

Józef Borzyszkowski

Erwin Kruk (1941-2017) : mazurski poeta i pisarz, dziennikarz - publicysta, legenda i sumienie Mazur, senator RP, od młodości zaprzyjaźniony z Kaszubami...

Acta Cassubiana 19, 569-580

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

ERWIN KRUK (1941–2017)
– mazurski poeta i pisarz, dziennikarz
– publicysta, legenda i sumienie Mazur,
senator RP, od młodości zaprzyjaźniony
z Kaszubami...

Określenia, jakimi można i próbowano już wyartykułować osobowość, twórczość i dokonania Erwina Kruka, które by zasygnalizowały pełniej jego miejsce także w mazursko-kaszubskich dziejach, wypadaloby może mnożyć. Zdarzyło się komuś powiedzieć, że 31 marca 2017 roku w szpitalu w Barczewie zmarł Erwin Kruk – ostatni z Mazurów polskich!

– Nie jest to, na szczęście, prawda, ale bez wątpienia był to ostatni, co tak godnie i konsekwentnie na Mazurach poloneza wodził, a dokumentował w swojej obfitej twórczości literackiej i różnorodnej działalności społecznej tragiczną przeszłość Mazurów, jak i terażniejszość – z myślą o trwaniu i przetrwania, o przyszłości, bardziej pogodnej i optymistycznej od tej, która minęła, od tego, co jemu samemu przypadło przeżyć.

O życiu i twórczości, o życiowej filozofii Erwina Kruka napisano już sporo. On sam prezentował je w niejednym własnym tekście czy w rozmowach z dziennikarzami. Już przed niemal ćwierć wiekiem w Bibliotece Pamięci i Myśli, w serii „Etos literatury” wydawanej przez Oddział Białostocki Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, ujrzała światło dzienne praca Elżbiety Konończuk pt. *Mazurska obecność Erwina Kruka*, Białystok 1993. Jej współwydawcą była Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

Na ostatniej stronie okładki m.in. czytamy: „Książka ta jest pierwszą monografią twórczości Erwina Kruka. Poezja i proza mazurskiego pisarza odczytana jest jako świadectwo obecności Mazurów w wielokulturowej tradycji Europy północno-wschodniej. Autorka interpretuje twórczość Kruka w kategorii pamięci, unaoczniającej się przede wszystkim w symbolach domu i drogi. Wyrazem ludzkiego dramatu jest u Erwina Kruka pamięć czuwająca nad tożsamością mazurskiej kultury pogranicza, której przetrwanie jest wartością

zarazem historyczną i uniwersalną.” – Polecam tę pierwszą a nieostatnią analityczną książkę „rozpoznawania” dorobku literackiego niesformego, świadomego swego miejsca i roli życiowej – mistrza słowa z mazursko-warمیńskiej ziemi, obywatela Olsztyna. Jego twórczość, jako pisarza z polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego, autorka jako nie jedyna sytuuje w kontekście dzieł wielkich mistrzów – twórców literatury niemieckiej, wywodzących się z Mazur, piszących o swym Heimacie, prezentujących uniwersalne problemy i refleksje – Johanesa Bobrowskiego i Ernesta Wicherta. – Sądzę, że to usytuowanie, a choćby tylko skojarzenie, było to wówczas, gdy się pojawiło, źródłem autentycznej radości – satysfakcji zmarłego w tym roku Erwina. Może być też potraktowane jako docenienie walorów twórczości pisarzy niemieckich.

Z mnóstwa jego wierszy, wiele powstałych w latach naszej młodości i wieku jeszcze młodego, do dziś jest mi bardzo bliskich. Umożliwiają one głębsze wniknięcie w duszę i ból poety, piewcy i dokumentalisty tragicznych losów jego własnych, mazurskiej wspólnoty i niejednej małej ojczyzny, stąd bliskich i zrozumiałych dla mnie – Kaszuby. W końcu nie tylko od upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej, bo od średniowiecznych zmagania Prusów i Pomorzania z przybyłymi, można mówić o wspólnocie losu mazursko-kaszubskiego i pamięci historycznej, w której zapisana jest tragedia naszych sąsiadów zza dolnej Wisły – Prusów – dziś bohaterów częściej legend i bajek...

W tomie *Z krainy Nad* Erwin Kruk zamieścił m.in. wiersz pt.

Jeszcze za wcześniej

Poczekaj,
 Jeszcze nie wszyscy odeszli
 Z domu umarłych.
 Księżyc kołysze się
 Wśród lotnych piasków.
 Zanim nadciągnie mgła,
 Niebo się wysklepi
 Z jasności dziennej odarte
 I myszołów okrąży tę krainę,
 W której zapomniane głosy
 Przychodzą do mnie wśród jałowców i ostów.

A bajki zrodzone na Warmii i Mazurach od czasów księcia biskupa Ignacego Krasickiego mają szczególną głębię. Nie zapomnę ich nigdy, podobnie jak jednej *Bajki* – wiersza pod tym tytułem Erwina Kruka – bajki prusko-mazurskiej. Oby sygnalizowane w niej zjawisko nigdy i nigdzie się już nie powtórzyło. Oto, co o losie Prusów i Mazurów, nie tylko o nich – powiedział w *Bajce* Erwin:

Żyli w krainie naiwnej,
A tak pięknej i niecodziennej,
Że gdy pewnego razu
Goście z hałasem
Weszli do ich domów,
Tu widokami byli wprost urzeczeni.

Tak im się okolice spodobały,
Że dla dawnych gospodarzy
Wkrótce nie stało już miejsca.
I ci, jeśli przeżyli powitanie
I wracali z rozproszenia
Do własnych zagród,
Aby nie szpecili urody krajobrazów
Wypychani byli za próg,
Za bramy i miedze coraz dalsze.

Dopiero teraz
Miało się okazać, że mimo potulnego odchodzenia
Ciągną się za nimi słowa skargi.
Bo choć wszystko w pośpiechu zostawili,
To jednak piękno,
Które przydawało blasku tej krainie,
Ukryli w jakiś ciemnych jamach i norach
A ślady zatarli.

* * *

– Erwin odkrywał to piękno, wzbogacał dorobek poprzednich pokoleń, sięgał głęboko w przeszłość. Przypominał krajobrazy i ludzi – piękne postacie łączące dawne i nasze czasy, nasz mały świat z tym wielkim, ogólnoludzkim, zakorzenionym nie tylko w świecie ewangelickim głęboko w Biblii.

– Sam Erwin był nie tyle może prorokiem – a jeśli tak, to nadto niekiedy pesymistycznym, co nie mieści się prawie w istocie chrześcijaństwa – ile wajdelotą. Częstkę jego optymizmu odczuwam w innym wierszu.

Poczekaj,
Jeszcze nie wszyscy, którzy czuwali,
Posnęli podczas pustej nocy.
Tak trudno po wiekach
Zasnąć bez płaczu i żalu.
Bez garstki piasku,

Który opada na nasze głowy
 Tak milczenie pieśni i modlitw
 Jak samotność kancjonału.

Poczekaj,
 Jeszcze nie wszyscy odeszli

Niektórzy jeszcze mieszkają
 W jamach i norach historii
 Nie zmieścili się całkiem do mogił,

Choć po naszych drogach i cmentarzach
 Zacieramy już ślad.
 Jeszcze za wcześnie, abyś sądził,
 że wykreślono nas z Księgi Rodzaju
 I że tylko wśród jałowców i ostów
 Nocny wiatr nasze popioły rozwiewa
 Nad domem umarłych, u wschodu słońca.

Maj 1983

Choćby takimi słowami – wierszami, Erwin Kruk wpisał Mazurów do nowej „Księgi rodzaju”; wpisał się i sam do grona wiecznie żywych, o których – podobnie jak o postaci jego wielkiego ziomka, bliskiego Kaszubom Mazura – gdańszczanina, ks. pastora Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza (19.07.1764 Olsztynek – 3.06.1855 Gdańsk) – pamiętać będą z wdzięcznością następnego pokolenia. – Mam cichą nadzieję, że nie tylko w Olsztynie, na Warmii i Mazurach, ale również na Kaszubach i w innych zakątkach Polski, gdzie żyją miłośnicy Mazur i dobrej literatury Polski – jej bogactwa w różnorodności.

Z licznych biogramów, opracowań słownikowych i wspomnieniowych, choćby publikowanych w Internecie, wiadomo, iż Erwin Kruk urodził się 4 maja 1941 roku na wsi Gutfeld – obecnie Dobrzyń koło Nidzicy, w rodzinie chłopskiej Hermana i Mety z domu Stach. Mając cztery lata, został sierotą, którym wraz z braćmi Ryszardem i Wernerem zaopiekowały się ciotka Julia i babcia Augustyna Stach we wsi Elgnówko. W 1956 r. znalazł się w domu dziecka, będąc krótko uczniem Szkoły Zawodowej w Ostródzie, a wkrótce Liceum Ogólnokształcącego w Morągu, gdzie w 1960 r. zdał maturę, mając za sobą debiut literacki w „Na przelań”.

Dzięki temu mógł podjąć studia na UMK w Toruniu na kierunku filologia polska, gdzie przygotował pracę mgr. pod kierunkiem wielkiego Artura Hutnickiewicza.

Będąc aktywny w życiu kulturalnym toruńskich zaków, kierując redakcją literacką studenckiego radia; pisząc wiersze i prozatorskie utwory, zakładając grupę poetycką „Kadyk” itd. itp., zaprzyjaźnił się z kolegą studentem fizyki –

Edmundem Puzdrowskim rodem z Kartuz – stolicy Szwajcarii Kaszubskiej, także początkującym poetą. Przyjaźń ta przetrwała następne lata i wprowadziła Erwina w świat kaszubski.

Sprzyjała temu nie tylko ich współpraca i spotkania w ramach Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ale i praca zawodowa, dziennikarska Erwina w redakcjach „Gazety Olsztyńskiej” i „Przemian” oraz Edmunda w gdańskich „Literach”. Erwinowy Olsztyn i Edków Gdańsk połączyła silniej niż dotąd „Pomerania” – miesięcznik społeczno-kulturalny, organ Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, (redagowany przez kolejnych naczelnych (Wojciecha Kiedrowskiego, Stanisława Pestkę), obaj już nie żyją, i Cezarego Obracht-Prondzińskiego). W redakcji Pomeranii dobrym duchem przez wiele lat była Krystyna Puzdrowska. O niej to, a nieco i o Kaszubach, Edek P. mógłby może powiedzieć podobnie jak Erwin o swoich Mazurach i białce Swietłanie we wstępie pt. *Wokół jednego pytania*, otwierającym jego ważną dla naszych obu regionów książkę pt. *Szkice z mazurskiego brulionu*. Czytamy w nim m.in.:

„W pięknych okolicach za Olsztyńkiem, gdzie jeszcze dziś rozpoznaję ścieżki, łąki i lasy, mieszkałem tylko jedenaście lat. Potem już nigdy nie miałem żadnego kąta na Mazurach. Niczego z dziedzictwa. Tylko mazurskie krajobrazy są jeszcze swojskie, tchnące życiem, na poły utajonym pod powiekami. Tymczasem czas pobiegł swoim torem. Ale przecież czas, oprócz tych zmian, przyniósł także miłe wydarzenia. Otóż teraz, kiedy w połowie kwietnia patrzę na moją Swietlanę, bez której bym zapewne zginął w tym świecie pełnym zamętu, wydaje mi się, że całkiem niedawno w kwietniu 1966 roku, gdy w toruńskim domu studenckim wraz z przyjaciółmi i kolegami bawiliśmy się na naszym weselu. Moja żona do mojego mazurskiego świata wniosła trochę krajobrazów rodzinnej Białowieży.” [– Chciałbym tu dalej cytować słowa Erwina, którego poznałem w latach 70. właśnie dzięki K. i E. Puzdrowskim oraz „Pomeranii”].

Na jej to łamach Erwin Kruk publikował przez wiele lat – czasem bardzo systematycznie – co miesiąc – swoje ciekawe nie tylko dla Kaszubów i Pomorzan eseje, niby felietony *Z mazurskiego brulionu*. Ich wybór złożył się na ową książkę, słusznie zatytułowaną *Szkice z mazurskiego brulionu*, a nie felietony. Każdy niemal z zawartych w tym tomie tekstów, wydanych w Olsztynie w 2003 roku, to przykład swoistego rodzaju szkiców historyczno-literackich. (Mistrzem w tej dziedzinie, współpracującym także z „Pomeranią”, jest niepowtarzalny Tadeusz Jabłoński – Paweł Dzianisz, autor wspólnie z Hanną Kościelecką tomu *Nadbałtyckie spotkania*, bliskiego także Erwinowi). Niekiedy Erwin podejmuje w nich także problematykę najważniejszych mitycznych postaci z tradycji i literatury kaszubskiej, takich jak „Smętek i Remus”. Przywołując ich obecność

w dziejach Kaszubów, uświadamia czytelnikowi, jak wiele nas Kaszubów i Mazurów łączy, nie tylko Smętek, ów melancholijny duch nadbałtyckiej ziemi, w kaszubskim wydaniu inny niż ten wańkowiczowski. Erwin w tymże szkicu stwierdza, iż nie znalazł w tradycji Warmii i Mazur owego legendarnego Smętka, jakim Wańkowicz za sprawą Kaszubów, a być może *Wiatru od morza* Stefana Żeromskiego, obdarował na trwale Warmię i Mazury.

Chcąc bliżej Smętka poznać, pojechał Erwin nie pierwszy i nie ostatni raz na Kaszuby, które zwiedził, wędrując po trochu śladami K.C. Mrongowiusza i Remusa – literackiej postaci, głównego bohatera najlepszej dotąd kaszubskiej powieści, autorstwa Aleksandra Majkowskiego, pt. *Žēce i przygòdē Remusa*, po raz pierwszy wydanej w całości w 1938 roku w Toruniu; wznawianej po wojnie wiele razy; przetłumaczonej na języki polski, niemiecki, francuski i angielski. – Nie tylko w tym Smętkowo-Remusowym szkicu poznajemy dobre pióra mazurskiego poety – pisarza, absolwenta świetnej szkoły historyczno-literackiej A. Hunikiewicza.

– Bohaterami Erwinowych szkiców z łamów „Pomeranii”, pojawiających się później na innych łamach, są wsie, miasta i ludzie i ich dzieła, rzeczywiste dokonania oraz legendy i mity. Obok np. rodzinnej wsi czy Morąga i Gdańska, są to Kajka, Chopin, Mickiewicz, Herder, Bobrowski i inni, a także Krasicki, Kętrzyński i Holz, obok Hartknocha i legendy Bałtyku, czy mitów Północy. Sądzę, że szkice te mogłyby być wyśmienitym podręcznikiem dla kandydatów do zawodu historyka literatury, nauczyciela czy dziennikarza...

Przywołując *Szkice z mazurskiego brulionu*, mam świadomość, że to zaledwie ich część. Przysłany mi ich egzemplarz autorski jest tym cenniejszy, że zawiera dedykację:

„Koledze Józefowi Borzyszkowskiemu – na pamiątkę i do poczytania (w długie kaszubskie wieczory) z serdecznościami wszystkiego dobrego na święta i na Nowy Rok, jak rok długi!

– Erwin Kruk

Olsztyn, grudzień 2003 r.”

– Niestety, nasze lata i wieczory są coraz krótsze, a przemijają jak trawa... Pozostają jednak w pamięci i w książkach ślady wspólnych trosk, bliskich ludzi, naszych myśli i przeżytych wydarzeń. Wśród tych ostatnich są niezapomniane Spotkania Wdzydzkie – Zjazdy Twórców Literatury Kaszubsko-Pomorskiej, zainspirowane przez śp. Lecha Bądkowskiego w latach 70. ...

W 1980 roku Lechu w Gdańsku, Erwin w Olsztynie, każdy na swój sposób, stali się współtwórcami i rzecznikami „Solidarności”. Nie tylko w Gdańsku i Olsztynie. Wcześniej i później współpracowali z różnymi redakcjami – czaso-

pismami w kraju; pozostawili trwałe ślady swej działalności w SDP ZLP i PEN-Clubie...

Leszek – urodzony w Toruniu Pomorzanie, Kaszuba z wyboru i ducha, państwowiec w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, nie doczekał suwerennej i samorządnej Rzeczypospolitej, na rzecz której działał piórem, słowem i przykładem obywatelskiego zaangażowania, organicznej pracy na Kaszubach i Pomorzu przez całe życie. Zmarł w 1984 roku. Jego pożegnanie na Cmentarzu Srebrzysko stało się wyjątkową manifestacją ogólnopomorskiej i ogólnopolskiej solidarności.

Erwin w III RP został senatorem I kadencji z listy Komitetu Obywatelskiego, reprezentując razem z Olsztyniakiem Kaszubą – śp. Aleksandrem Trzebiatowskim, pracownikiem naukowym Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie – Warmię i Mazury. Spotykaliśmy się wówczas we dwóch i we trzech w Warszawie, pochylając się m.in. nad koncepcją reformy ustroju terytorialnego państwa. Jako wiceprzewodniczący rządowego zespołu, powołanego do tegoż zadania przez premiera J.K. Bieleckiego, bywałem wówczas także w Olsztynie, a w 1991 r. niejako wszedłem na miejsce Erwina do Senatu RP, startując przy jego duchowym wsparciu jako kandydat Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. I znowu spotykaliśmy się częściej w Warszawie niż w Gdańsku czy Olsztynie. Łączyła nas również praca na rzecz szerszego otwarcia i pogłębienia współpracy polsko-niemieckiej, m.in. północnych krajów – regionów Niemiec i Polski.

Szczególnym miejscem kilku ważnych dla nas obu, dla Kaszubów i Mazurów, spotkań w szerszym gronie było w latach 90. Pommern–Zentrum w Travemünde k. Lubeki – tamtejsza Ostsee Akademie, kierowana przez dr. Dietmara Albrechta, zafascynowanego Sarmacją Północy. Jego współpracownikiem był wówczas pochodzący z Mazur Burkhard Ollech, także po fachu człowiek pióra, świetnie znający nie tylko mazursko-kaszubskie realia polsko-niemieckie. Po części owocem tamtych spotkań, fascynacji i wędrówek Dietmara Albrechta po krajach znad południowego Bałtyku, zwłaszcza śladami J. Bobrowskiego i E. Wicherta, jest jego książka pt. „*Ku Sarmacji*”. *Dziesięć dni w Prusach. Miejsce, teksty, znaki*. Przekład Henryka Skulskiego, wydana przez „Borussię” w serii *Odkrywanie światów* pod redakcją Roberta Traby, Olsztyn 2003. Wśród występujących na kartach tej książki historycznych i współczesnych nam postaci jest w niezwykle doborowym gronie obecny Erwin Kruk, zaprezentowany też w autorskim „wykazie nazwisk” notą: „(Dobrzyń koło Nidzicy 1941), mazurski pisarz, tworzy w języku polskim, zbiory wierszy, powieść Kronika z Mazur (1989); mieszka w Olsztynie”.

– Teksty D. Albrechta przypominają mi bardzo *Szkice z mazurskiego brulionu* Erwina Kruka...

Gdy chcę przypomnieć sobie dobitniej literacki życiorys Erwina, sięgam w pierwszym rzędzie po dwie książki: – Wojciecha Wiśniewskiego, *Tego nie dowiecie się w szkole (z wizytą u pisarzy)*, Warszawa 1979, gdzie poświęcony Erwinowi tekst – zapis przeprowadzonej z nim rozmowy, nosi tytuł *Współczesność to więcej niż rzeczywistość*. Jej znaczenie wyeksponowano całostronicowym fragmentem, wydrukowanym na początku tłustym drukiem i dużymi literami:

„– Mówi Pan o sobie: »Należę do ostatniego pokolenia, które na swym grzbiecie dźwiga mazurskie brzemię. Mój kraj lat dziecinnych składam mozolnie z okruszków rozbitego świata. Próżny to trud i tylko czasem wydaje się, że literatura, sztuka może dać pozory ocalenia tego, co ginie«. A więc odwieczny polski temat i problem literacki – »Ocalić od zapomnienia«. – To byłoby za proste, gdybym tylko przytwierdził. Bo gdy mówię o ostatnim pokoleniu, nie jest to metafora, ale realność. Teraz nie ma już prawdziwych Mazurów. Nie ma już tych, którzy pokoleniami, formowani przez terror historii, żyli ze świadomością, że aby zachować swoje zwyczaje i obyczaje, muszą bronić się, by nie podzielić losu wyciętych Prusów. Po pogańskich plemionach pruskich niewiele zostało w piśmiennictwie, tylko bodaj chrześcijańska modlitwa: »Ojczyzna nasz«. Dla Mazurów przez wieki Ojczyzną był język, ewangelicki kancjonał i przetłumaczone na polski Pismo Święte. Według przekazów, które jałem gromadzić, choć w sposób amatorski, we wsi Dobrzyń koło Nidzicy od początku osiemnastego wieku mieszkali moi przodkowie. Ostatnimi, którzy tam żyli, byli moi rodzice. Zginęli w parę miesięcy po drugiej wojnie światowej. Ja miałem wtedy cztery lata. Wówczas rozsypał mi się jakiś świat, rozpryskały się tablice Dekalogu. Znalazłem się sam w innym świecie, ale tamten świat, od którego wszystko mnie odcięło, instynktownie nadal należy do mnie. W moim piśmarstwie – może dlatego, że nikt nie podjął tego zadania – dźwigam kilkusetletnią tradycję. Nie jest to tylko problem literacki, to problem moralny. Piszę przeto, by zrozumieć inność, a w pewnej mierze po to, by inni tę inność zechcieli zrozumieć albo przynajmniej poznać. A więc mogę się zgodzić z tym, co Pan określa jako »ocalenie od zapomnienia«. Ale żeby to nie brzmiało nazbyt banalnie, chciałbym dodać wzorem egzystencjalistów, że wielkie poznanie jest przypomnieniem. Tyle tylko, że jest ono ruchem ku przyszłości”.

– Czytajmy dalej wynurzenia i refleksje Erwina. Dziś widzę, iż był on w nich duchowo niedaleko od bardzo bliskiego mi ks. Józefa Tischnera, którego książka wydana w roku śmierci Erwina nosi tytuł *Inny* z podtytułem *Eseje o spotkaniu*, zaopatrzona – wzbogacona niczym posłowiem obszernym esejem Dobroslawa Kota pt. *Tischner stróż*. – Tischner był stróżem – uosobieniem między innymi naszej niby tradycyjnej otwartości, gościnności i ciepła, troski o bezpieczeństwo i przyszłość innych, o nasze człowieczeństwo. A tego jakby nam, wielu

Polakom, dziś szczególnie nie dostaje. A było to przypisane także do osobowości Erwina Kruka!

Tuż po śmierci Erwina, mistrz i promotor jego honorowego doktoratu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, przyznanego mu w 2016 roku, słusznie stwierdził:

– „Właściwie w sytuacji Erwina Kruka nie ma zastosowania stwierdzenie, że nie ma ludzi niezastąpionych. Jako poeta zawsze będzie z nami, jako człowiek niestety, już nie”. – Podzielając generalnie tę refleksję, myśląc podobnie o Erwinie, jak o ks. J. Tischnerze, czy o równie niezastąpionym uczonym pisarzu i poecie, ks. Stanisławie Pasierbie, jedynie delikatnie protestuję przed odbieraniem zmarłym poetom i innym niezastąpionym ludziom, tak bardzo dziś potrzebnym, choćby niechcący, człowieczeństwa...

W człowieczeństwo Erwina Kruka wpisany jest między innymi jego *Spadek* – książka z podtytułem *Zapiski mazurskie 2007–2008*, wydana przez Oficynę Retman, Dąbrówno 2009. W zapiskach tych pojawiają się także Kaszuby, ale przede wszystkim jest to osobista dokumentacja tragicznych losów rodziny Erwina, można rzec męczeństwa Mazurów, będących ofiarą II wojny światowej. Męczeństwa, z którym Erwin borykał się na co dzień, ale, jak sądzę z oddali, się nie obnosił, ani o rekompensatę za nie, czy choćby o przynależny mu spadek, dostatecznie głośno i skutecznie nie wystąpił. W rzeczywistości, gdy mnożą się pretensje o rekompensaty i spadki, inność Erwina, jego człowieczeństwo, zasługują na szczególne wyróżnienie i naszą wdzięczność.

Erwin Kruk jako poeta i pisarz, jako człowiek, był wśród nas także innym, niekiedy niełatwym w codziennym obcowaniu. Jednak przy bliższym poznaniu stanowił zaprzeczenie pierwszego wrażenia, a zarazem potwierdzenie trafności starego porzekadła, które przejąłem za ks. Pasierbem – „cieszę się, że jesteś inny”, co dziś głosi, o co prosi, m.in. papież Franciszek, bliski, jak sądzę, niekiedy bardziej ewangelikom, niż ortodoksyjnym z pozorów wielu katolikom...

Godząc się z Erwinem w sprawach zasadniczych, mimo woli oponuję przeciw stwierdzeniu – jego własnej deklaracji – i nie akceptuję takiej tezy, iż był on ostatnim Mazurem. Toć choćby jedna postać twórczego profesora naszego dręcha, Janusza Małka zaprzecza takiemu i podobnym symbolicznym określeniom. A podobnych dowodów trwania i źródeł nadziei na pomyślną przyszłość Mazurów – dziś i zawsze innych, niż w poprzednich pokoleniach – jest więcej. Zanim je wskażę, zawsze w kontekście i bliskim związku z Erwinem, muszę przywołać drugie źródło, do którego sięgam, by uświadomić sobie dobroć i miejsce E.Kruka w panteonie twórców współczesnej literatury polskiej.

Jest to budzące mój podziw wielotomowe dzieło Piotra Kuncewicza pt. *Leksykon polskich pisarzy współczesnych* – nie jedyne tego rodzaju tego autora – tom pierwszy A-M, Warszawa 1995. Tam na stronie 479-480 znajdujemy stosunkowo obszerne hasło „Erwin Kruk” – jego literacki portret, minianalizę

oryginalnych wartości i miejsca jego poezji i pracy w obrazie polskiej literatury współczesnej – stan sprzed ponad 20 lat. Ostatnie zdanie P. Kuncewicza z charakterystyki twórczości Erwina brzmi:

„Przekleństwem dla Kruka może się stać okoliczność, że im dalej odejdzie od problematyki mazurskiej, tym mocniej trafi w koleiny już uformowanej problematyki alienacji. Na razie przecież jakoś to godzi z wartym lektury i zastanowienia skutkiem”.

– Erwin do końca trzymał w swej twórczości własny, mazurski kurs, który pozostanie w moim przekonaniu wartym lektury i zastanowienia także dla następnych pokoleń. W jego bogatym dorobku, obok utworów prozą i wierszem mazurskich, w tym także szkiców, esejów, felietonów z łamów kaszubskiej „Pomeranii”, godnym pamięci i zastanowienia pozostaje m.in. opublikowany w tym czasopiśmie nr. 7-8 z 1993 r., swoisty reportaż poetycki, a może lepiej rzecz – poemat, a najlepiej cykl sześciu wierszy, pt. *Lato na Kaszubach*. Ostatni wiersz jest zatytułowany *Przechodzień*. W jego pierwszej zwrotce autor głosi:

„Byłem w gościnie.
Niebo było modre, lato wysokie,
Ludzie dobrzy. Lecz życie
Wrywało się do siebie.
I choć zna, jaki tam los nam pisany,
Zatartych śladów szuka w ciemności
I milczy wstydliwie”.

– Oby zawsze i wszędzie, trafiający do nas Przechodnie, mogli powiedzieć – „Ludzie dobrzy” – byli i są, jak my dziś możemy mówić, niestety, najczęściej już w czasie przeszłym o Erwinie!

Z wdzięcznością dłoń wyczytuję się w jego teksty, zawarte w tomikach wiersze, osadzone na zawsze na łamach „Pomeranii” szkice i pięknie wydane w ostatnich latach księgi. – Pamiętając o wyjątkowym, mazurskim w całości numerze „Pomeranii” – 1995, nr 10, zredagowanym przy dobitnym udziale Erwina przez Cezarego Obracht-Prondzyńskiego i Krystynę Puzdrowską, promowanym uroczysto w Gdańsku – Domu Kaszubskim, w „Mestwinie” i nieco później w Domu Polskim w Olsztynie, ze szczególną wdzięcznością spoglądam na ofiarowaną mi przez przyjaciół jubileuszową księgę pt. *Z dróg Erwina Kruka. Na 65. urodziny twórcy*. – Redakcja i wprowadzenie Zbigniew Chojnowski, Olsztyn 2006. To piękne pomnikowe dzieło, którego egzemplarz w domowej bibliotece wzbogacają słowa jego adresata:

„Z najlepszymi życzeniami

– Erwin Kruk

Olsztyn 2006

– wraz z dopiskiem – na dołączonej świątecznej kartce z tekstem:

Drogi Józku,
zdrowych, radosnych
Świąt Narodzenia Pańskiego
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku!
Dla całych Kaszub
i dla Ciebie
i dla całej Twojej Familii
Erwin.

P.S. Pod choinkę dodaję książkę, abyś mógł się dowiedzieć trochę, co o Kruku inni napisali

E.”

– Jeszcze raz wielkie i serdeczne dzięki dla Ciebie – P.T. Erwinie, jak i dla P.T. Pomysłodawców i Współautorów tej pięknej księgi, wśród których są bliskie nam obu postaci, choćby wielki mistrz Janusz Tazbir i drugi taki Janusz Małek, a także szefowie bliskich nam instytucji – Christian Pletzing z Academi Baltica do niedawna w Lubece i Andrzej Sakson z Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Są w niej na końcu 2 arcyważne pozycje autorstwa trzech pań:

1. „Kalendarium życia, twórczości oraz działalności publicznej Erwina Kruka”
i
2. „Erwin Kruk. Bibliografia podmiotowo-przedmiotowa”, do której wypada dopisać dorobek ostatniego dziesięciolecia twórczego życia Erwina.

– Pisząc to wspomnienie, nie odważyłem się do nich zajrzeć, by nie spowodować napływu nadmiaru pamięci o wydarzeniach i ludziach ukrytych gdzieś głębiej, a odnotowanych w tymże bezcennym kalendarium autora *Kroniki z Mazur*, „najwybitniejszego pisarza mazurskiego”, „tytanicznej osobowości twórczej”, „strażnika mazurskiego dziedzictwa kulturalnego”, docenionego za życia, a tym bardziej po śmierci.

Za życia Erwin Kruk, borykając się często z problemami codzienności, wyróżniony został licznymi nagrodami oraz „Laurem Dziennikarza Warmii i Mazur” (2015) i tytułami – Honorowy Obywatel Olsztyna i Olsztynka (2017). W 2016 r. odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2017 złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. – Był on

członkiem Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP; w 1999 r. współtworzył Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie; w 1991 r. uhonorowano go Medalem Marcina Lutra. – Najtrwalszym medalem wdzięczności i pamięci o nim pozostaną wspomniane książki, poświęcone jego życiu i twórczości, do których należy monografia Anny Małysiak *Między regionalizmem a uniwersalizmem. O poezji Erwina Kruka*, Olsztyn 1995, jak i Jana Chłosty zbiorowy portret pt. *Znani i nieznanii olsztyniacy XIX i XX wieku*, Olsztyn 1996. Jestem pewny, że pojawią się następne, a może także osobne dzieło w Internecie, które zachęci korzystających, głównie z tego źródła wiedzy, do sięgnięcia po książki Erwina Kruka i o nim. (A może już coś takiego powstało, jeno ja, człowiek starej daty i poza Olsztynem o tym nie wiem!?).

Na koniec jeszcze słowa pierwszych refleksji po śmierci Erwina, wypowiedzianych przez Waldemara Mierzwę, właściciela Oficyny „Retman” w Dąbrównie, leżącym na trasie Gdańsk-Elbląg-Warszawa wydawcy *Spadku*:

„To dla regionu i poezji trudna jeszcze do wyobrażenia strata. Erwin Kruk był dla mnie, ale i dla wielu z nas, najważniejszą częścią Mazur. Był ich Słowem. Niech spoczywa w pokoju!”

– Szczęśliwym zbiegiem losu, lub darem Niebios, tenże Waldemar Mierzwa od kilku lat niejako zastąpił Erwina Kruka w pięknej reprezentacji Mazur – ich spraw i ludzi, przeszłości i współczesności – na łamach „Pomeranii”. A na dodatek gdzieś wyczytałem, jeszcze nie mogę dziś na to trafić, iż podczas jednego ze spotkań autorskich może, a może tego promującego mazurski nr. „Pomeranii”, odnalazł się jakiś mój ziomek – Kaszuba, który stwierdził, iż po latach życia w Olsztynie czuje się już Mazurem. – I pięknie, chociaż wyczuwam, iż zanotowane przy okazji czyjeś pytanie – „a dlaczego nie Warmiakiem?”, jak sędzę pochodzące od twórcy niniejszego tomu wspomnień „Pro memoria Erwin Kruk” – też było i jest jak najbardziej na miejscu! To wyznanie nowego Mazura z Kaszub rodem, przyjmuję jako jeszcze jeden wyraz uznania dla twórczości i obywatelskiej postawy mazurskiego STOLEMA – Erwina Kruka!

Z wdzięcznością przyjąłem relację olsztyńskich przyjaciół o pogrzebie Erwina, na którym był obecny i pożegnał go w imieniu Kaszubów Edmund Puzdrowski. Liczę na to, że kiedyś poznamy portret wspomnień lub literacki Erwina, napisany przez Edka, jako że oni dwaj przez lata długie najdobitniej umacniali naszą mazursko-kaszubską wspólnotę z nadzieją na piękną i pokojową przyszłość...

Erwin już dobiegł do celu, my jeszcze idziemy...R. i P.!